



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Myśleć Śląsk

**Author:** Aleksandra Kunce

**Citation style:** Kunce Aleksandra. (2004). Myśleć Śląsk. W: W. Kalaga (red.),  
""My som tukej" : kilka szkiców o przestrzeniach Śląska" (S. 22-35). Katowice :  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja  
ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach  
niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci  
(nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

ALEKSANDRA KUNCE

## MYŚLEĆ ŚLĄSK

Myślenie jest przestrzenią, która nie daje się oswoić. Wymyka się granicom, ustanowionym przez nie samo, przekracza ramy strukturalne powołane w naszym ujarzmianiu materii. Jest bezładem. Ale są i punkty orientujące, które nadają charakter nie-obecnej rzeczy. Punkty koncentrują, rozszczepiają, deformują, transformują. Ale i uwypuklają, akcentują. Wreszcie fragmentaryzują, marginalizują, rozsadzają tok<sup>1</sup>. I dalej wyznaczają linię myśli lub może koło, może wielobok, a może jedynie punkt. Punkty myśli, wyraźne przystanie w procesie osvajania świata, mogą stać się dla nas podporą, egzotycznym ekstremum, przystankiem, istotą rzeczy – najprawdziwszym centrum, ale i jarzmem, piętnem, stygmatem.

Co to znaczy „myśleć Śląsk”?

Pierwszy problematyczny pułap to skomplikowanie historii, której mentalne oswojenie jest trudne dla uczestników areny kulturowej, a zwłaszcza areny politycznej. Śląsk to kraina rozpostarta na

---

<sup>1</sup> O powyższym toku rozsadzania całości i liniowości pisali wielokrotnie Michel Foucault, Ronald Barthes, Gilles Deleuze, Jacques Derrida. Zob. m.in.: M. Foucault: *Archeologia wiedzy*. Przeł. A. Siemek. Warszawa 1977; Idem: *Porządek inauguracyjny wygłoszony w College de France 2 grudnia 1970*. Przeł. M. Kozłowski. Gdańsk 2002; R. Barthes: *S/Z*. Przeł. P. Markowski, M. Gołębiowska. Warszawa 1999; G. Deleuze: *Różnica i powtórzenie*. Przeł. B. Banasiak. Warszawa 1997; J. Derrida: *Pismo filozofii*. Przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, P. Pieniążek. Warszawa 1992; Idem: *O gramatologii*. Przeł. B. Banasiak. Warszawa 1999.

Śląsk Dolny i Górny, powiązana w dziejach dorobkiem kulturowym. Zwykle akcentuje się zmienność politycznej przynależności Śląska, wymieniając jednym tchem wpływy niemieckie, czeskie, polskie, austriackie, z głównym jednak położeniem nacisku na polskość bądź niemieckość tradycji<sup>2</sup>. Gdyby przesunąć historycznie ów moment początku Śląska, to wskazuje się na fakt, że prawdopodobnie wchodził on w skład państwa Samona w VII wieku, potem Państwa Wielkomorawskiego (IX/X wiek), zaś w X wieku w skład państwowości czeskich Przemyślidów. W końcu X wieku ziemie zostały włączone do państwa Mieszka I. Potem historia pełna jest podbojów, podziałów, rozbitcia, wytyczania granic księstw. W konsekwencji Śląsk znajduje się w rękach polskich, czeskich, Habsburgów. W wyniku tzw. wojen śląskich po 1763 roku Górny Śląsk zostaje rozparcelowany pomiędzy Prusy i Austrię. Na 1919 rok przypada początek wojny polsko-czeskiej o Śląsk (w 1920 roku podział Śląska Cieszyńskiego). Dalej kluczowym punktem na mapie mentalnej są powstania śląskie (1919, 1920, 1921) i plebiscyt w 1921 roku<sup>3</sup>. Wcześniej, co ważne w pułapie mentalnej przestrzeni, istotny jest uchwalony statut organiczny województwa śląskiego – tworzący tzw. autonomię śląską. Dalej warto zaakcentować podział Górnego Śląska przez Radę Ambasadorów (1921) i przejęcie jednej części Śląska przez Rzeczpospolitą Polską, drugiej zaś przez republikę weimarską w 1922 roku. Granicznym doświadczeniem jest II wojna światowa, wiążąca się z udziałem Ślązaków z jednej strony w niemieckich siłach zbrojnych, z drugiej strony – w polskim wojsku. Wreszcie zakończenie wojny i wtargnięcie Armii Czerwonej w 1945 roku – fala terroru, rabunek mienia, ludobój-

---

<sup>2</sup> Zob. m.in.: H. Kraman: *Oberschlesien. Land der europäischen Mitte*. Dulmen/Westfalen 1981; P. Greiner: *Plany i wedyty miast Górnego Śląska do końca XVIII wieku*. Część I. Katowice 2000; K. Fuchs: *Gestaltungskräfte in der Geschichte Oberschlesiens, Niederschlesiens und Sudetenschlesiens*. Dortmund 2001; I d e m: *Schlesiens Industrie: eine historische Skizze*. München 1968; *80 lat Górnego Śląska w Polsce. Raport z sesji naukowej*. Red. A. Ziłoty. Pszczyna 2002; *Górnoślązacy w XX wieku*. Red. i dobór fot. R. Budnik, S. Bieniasz. Gliwice 1998.

<sup>3</sup> Ten punkt dziejów wyraźnie jest obudowany mitologią, stąd dla jednych to czas herosów, dla innych zaś to marginalne zdarzenie, któremu niepotrzebnie przydano znaczenia. Zob. temat waloryzacji narracji historycznych: A. Kunce: *O śląskim oknie pamięci*. W: E a d e m: *Tożsamość i postmodernizm*. Warszawa 2003.

stwo, masowe wywózki do łagrów, utworzenie obozów dla ludności śląskiej. W końcu traktat jałtański ustanawiający granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, w wyniku którego Dolny i Górny Śląsk znajduje się w państwie polskim. Wiąże się to z falą wypędzeń śląskich Niemców, przesiedleniami ludności polskiej z terenów wschodnich na Ziemie Odzyskane. I dalej z rozmachem migracyjnym, przetasowaniem ludności, projektami unifikacyjnymi wymazującymi oblicze dawnej wielokulturowości.

Śląsk jawi się jako *locum* europejskie. Był zawsze łakomym kąskiem politycznym i ekonomicznym, a gdy znajdował się w różnych strefach wpływów, jego udziałem był ferment myślowy, pewne rozmycie procesów tożsamościowych, które stały się udziałem różnych regionów europejskich. Ale jego udziałem stała się też krystalizacja tożsamości, gdyż trudno na Śląsku nie zauważyć siły świadomego lokowania siebie w przestrzeni mentalnej.

Ostatecznie w wyniku natłoku zdarzeń historycznych powstało jedno kluczowe dla antropologii pytanie: czy istnieje coś takiego, jak odrębne kulturowe *locum*? Za „tak” przemawia kulturowe terytorium, które wypracowało własną odrębność, jakość zbudowaną na mieszaninie wielokulturowej, ale które też powołało coś, co wymyka się przynależności *stricto* narodowej, a co wiąże się z poczuciem śląskości właśnie. Rozpiętej między polskością, niemieckością, śląskością. Ubranej w oswojenie wielokulturowości jako stanu oczywistego, który wiązał się z sąsiedztwem religijnym, językowym, obyczajowym, mentalnym. Ale jest i cały ciąg argumentów na „nie”. Było to terytorium, które zostało co prawda wyodrębnione, swoją świetność przeżyło i zakończyło się chociażby wraz z unicestwieniem żywiołu ludnościowego. Skoro wywózki pochłonęły sporą część ludności śląskiej – klasyfikującej siebie lub zaklasyfikowanej w oczach administratorów politycznych jako niemiecka – to w jakiejś mierze nastąpiło to, o czym Henryk Waniek wspomina w ważnym dla dyskusji obrazie literackim *Finis Silesiae*<sup>4</sup>. Odszedł Śląsk – wraz z nim odszedł klimat wielokulturowości. Pozostała oczywiście zminimalizowana śląska niemieckość, ale zamknięta w enklawie kulturowej lub rozproszona, unice-

---

<sup>4</sup> H. Waniek: *Finis Silesiae*. Wrocław 2003.

stwiona została inteligencja śląska jako inteligencja w głównej mierze niemiecka. Pozostała wyraźna sfera polskości Śląska, problem w tym, że została zamieniona w jedyny podmiot dziejów. Uzbrojona w folklor i ludowy wizerunek zaprzepaszczający gdzieś dawną cywilizacyjność.

W analizach kulturowych, literaturoznawczych po 1989 roku śląskie *locum* jawi się jako tekstowość otwarta, różnorodna. Wytyczanie pola odwołań wyraźnie układa się w dwa nurty, stąd Śląsk eselistyczny zostaje rozpięty między humanistycznymi tekstami i nazwiskami: Johanna Scheffera „Angelusa Silesiusa”, Andreasa Gryphiusa, Friedricha von Logau, Gustawa Freytaga, Arnolda Zweiga, Augusta Scholtisa, Josepha von Eichendorffa, Heinza Piontka, Horsta Bienka, Horsta Eckerta „Janoscha”, Henryka Wańka; czy nazwiskami kojarzonymi z polską wizją Śląska: Walentego Rozdzieńskiego, Adama Gdaczusza, Józefa Lompy, Juliusza Ligonja, Pawła Stalmacha, Karola Miarki, Norberta Bończyka, Konstantego Damrota, Gustawa Morcinka, Wilhelma Szewczyka. Dodatkowo wzmocniony jest folklorystyczną tekstowością, która – wygrywana całe lata przez polityczną propagandę – przestaje się jawić po 1989 roku jako jedyna.

Problem rozpiętości przestrzeni tekstowej prowadzi do niemocy poznawczej, która odsłaniana jest przy próbach określania tego, czym jest Śląsk i śląskość. Przekłada się to prosto na wagę i banał dyskusji. Mam w pamięci nurt opracowań, które starają się docenić skomplikowanie śląskiej myśli<sup>5</sup>. Pamiętam jednak przede wszystkim natłok obrazów, które starają się temu skomplikowaniu zaradzić przez uproszczenie i schematyzację. Zbyt wiele jest tych utartych szlaków w myśleniu o Śląsku, które osławiają poznawczo przedmiot i jednocześnie go unicestwiają. Dlatego spośród istotnych tekstów kultury wybieram jeden drobiazg. Posłużę się pewnym obrazem, który jako *exemplum* wprowadzić może w wagę problemu. Oto on.

---

<sup>5</sup> Zob. m.in.: H. Waniek: *Finis Silesiae...; Górnoślązacy w XX wieku...*; E. Jaworski, E. Kosowska: *Antropologia i hermeneutyka. O tekstach Józefa Ligęzy*. Katowice 1994; A. Nawarecki: *Hałda. Fenomenologia resztek*. W: *Hałda. Materiały z IV sesji śląskoznawczej Uniwersytetu Śląskiego*. Red. T. Głogowski, M. Kisiel. Katowice 2000; S. Szymutko: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice 2001.

21 czerwca 2002 roku w Galerii Kronika w Bytomiu miał miejsce *performance* Jerzego Beresia *Przepowiednie*<sup>6</sup>. Artysta ustawił na środku sali stół, w centralnym miejscu usytuował wódkę, koncentrycznie wokół butelki porozstawiał kieliszki, przyniósł gałęzie, przyniósł sznur, przyniósł farby, zaopatrzył się w kolosalną i nader widoczną bryłę węgla, która miała zwieńczyć dzieło. Wszak nie ma sztuki bez efektu, bez namacalnych dowodów działań artystycznych – taka jest przynajmniej wykładnia Beresia. Spośród rzeczy, które przyniósł, istotne było nagie ciało, którym wkroczył w przestrzeń sali pomiędzy widzów. I rozpoczął się rytuał. Cieleśność odsłonięta ma swą ważną funkcję w odzieraniu widza z jego maski, burzenia granicy widza – aktor. Cieleśność po pierwszym zdziwieniu staje się naturalna, jedyna i konstytuuje już otwartą na myślenie i na sztukę wyobraźnię widza. Szokowanie oczyszcza późniejszą percepcję. A rzecz przedstawiała się tak: artysta zataczał kręgi, chodząc wokół stołu, z zawiązanym u szyi sznurem. W ten sznur, z każdym okrążeniem, zatykał gałęzie z zielonymi liśćmi, które znaczyły kolejne węzły, kolejne lata życia. Z każdym też okrążeniem wypijał wódkę i malował na ciele znaki. Ta kaligrafia ciała jest symptomatyczna. Nie były to tylko liczby zwiastujące następstwo dekad życia artysty, indywidualnego losu, ale i litery. Litery, które stopniowo układały się, a raczej powinno się napisać – odsłaniały właściwy wymiar słowa. Ostatecznie powstał zapis: PIĘTNO. Innym malunkiem, również ważnym symbolicznie, było namalowanie biało-czerwonych pasów czy biało-czerwonej flagi na penisie. Ale symbolika, która tu się pojawiła, została jeszcze dodatkowo wzmocniona. Otóż artysta nie tylko wypisał piętno na torsie, ale zrealizował to pozawerbalne piętno, odciskając te cielesne biało-czerwone pasy w bryle węgla. Dodajmy, węgla specjalnie na tę okazję przyniesionego, wyłuskanego, czystego i właściwie sztucznego przez swój określony kształt i rozmiar. To węgiel estetyczny, który z odcisniętym biało-czerwonym piętnem, dodatkowo wzmocniony podpisami niektórych widzów, uległ profanacji, czy jak kto woli, wyniesieniu. Który został wzmocniony wspólnym piciem wódki, biesiadą dokonaną nad losem, ludzkim losem, śląskim losem. To węgiel, któ-

---

<sup>6</sup> J. Beres: *Przepowiednie – performance. Nie ma sztuki bez dzieł*.

ry jednak na pewno dawał świadectwo – jako dzieło wyraziste w Bytomiu. Który też zapowiadał to, co przyszło, jako to, co ma nastąpić, co jest problematyczne dla danego interioru kulturowego. Wszak to grunt sztuki, która jest przepowiednią.

To niebezpieczna gra. Może zostać jednoznacznie zdyskredytowana. Albo też zbyt apologetycznie uwznioślona, jako ciekawe estetyczne działanie jako takie. A myślę, że rzecz tu idzie o co innego. Dla mnie śladem, który chcę podjąć, jest to piętno, piętno odcisnięte na Śląsku, śląskości. To piętno przydane w opisach, uruchamiane w wyobrażeniach. Wreszcie to piętno pozawerbalne, które odczuwane jest w codzienności kulturowej. Piętno narodowe, piętno społeczne, piętno gospodarcze, piętno badawcze. Które ciąży i które zasłania. Nad którym bolejemy i wspólnie biesiadujemy. Do którego dokładamy własne doświadczenie. Które jednak razi obecnością i zbyt łatwą czytelnością. To piętno istotne. I dlatego ten wyluskany przez Beresia problem mnie zaintrygował.

Zastanawiam się nad tym, co to znaczy myśleć Śląsk. Od razu przywołuję wszelkie porządki socjologiczne, historyczne, etnograficzne, literaturoznawcze, językoznawcze, przez które Śląsk jest klasyfikowany celnie, pewnie, jednoznacznie. Zadziwia mnie precyzja nazywania. Pasja, z jaką dowodzi się jednowymiarowości, mnie niepokoi i zastanawia. Sądzę, że ilekroć Śląsk jest ujmowany jednoznacznie, jest obezwładniany w swej wymowie, schwytyany w schemat, który przylega do naszych złudzeń, manipulacyjnych planów, natomiast rozmija się ze świadectwem czasoprzestrzeni. Śląsk to przestrzeń utkana z różnorodnych myśli, z odmiennych systemów postrzegania świata, z zachowań niezjednoczonych w klarownym wzorcu kulturowym, z przedmiotów nader wyeksponowanych i z rzeczy skrytych w ich nieatrakcyjnej wymowie politycznej, z nastrojów, z rozerwanych porządków pamięci, z sideł losu i przypadku, z prawdy odsłanianej, a nie jedynie stale obecnej. Taka czasoprzestrzeń obca jest wymowie prostego wzorca. Za to ujarzmiana jest mentalnie przez prosty klucz do czytania śląskiego świata, przez to piętno, któremu ufa dyskurs, negujący różnicę. Oczywiście można by to stwierdzić nie tylko o śląskiej przestrzeni, ale i o innych regionach europejskich, które skazywała graniczność na podobne doświadczenia. Problem w tym, że każ-

dy z regionów podobnie naznaczonych jakoś specyficznie buduje swoje oblicze przez tę europejskość. Stąd **śląska wykładnia jest specyficzną konstrukcją stałych doświadczeń europejskich**. Powtarza z jednej strony ścieżki tożsamości człowieka jako takiego, z drugiej zaś wytycza specyfikę właśnie kontekstualną. W przypadku Śląska szczególnie mocno, moim zdaniem, zaznaczyła się postawa, którą można by na użytek wstępnych rozważań ująć w słowach „**określona nieokreśloność**”. I ten rys śląskiego borykania się z nieoznaczonością trzeba byłoby odsłonić – w pierwszym rzędzie przez demaskowanie pułapów obcości. Przydanie obcości rozgrywa się na wielu pułapach.

Co jest **obce** Śląskowi? Myślę, że obce jest sprowadzanie Śląska do ludowości i jego folklorystycznego oblicza. Obce jest myślenie o ludzie śląskim o proveniencji wiejskiej, o orientacji robotniczej, która choć zaznaczona i właśnie piętnem przypisana, nie jest jedyna i nie jest symptomatyczna. Warto upomnieć się o mieszczaństwo, o arystokrację. O inteligencję śląską. Obcy jest bowiem, choć czytelny politycznie, wizerunek nieinteligentnego Śląska, bo niby czemu nie wiązać inteligencji niemieckiej ze Śląskiem, tak jak łączy się polską inteligencję z tą przestrzenią. Obcy jest wizerunek jednoznacznie narodowego Śląska. Wszelkie obrazy udowadniające polskość czy niemieckość wydają mi się sprawozdaniem raczej z politycznej racji stanu, a nie z wgłębienia się w tkankę śląskości. Śląsk jest przestrzenią, której siła, a może raczej bezsilność (stąd w historii pada zwykle łupem, bo to atrakcyjny kęs) tkwi w zmieszaniu narodowym, w niekoherencji<sup>7</sup>. Dlatego Śląsk unicestwia *ethnos*. Brzmi to paradoksalnie, gdyż w momentach napięć społecznych, kryzysów ekonomicznych, wojen to narodowe myślenie jest przywoływane. Ale dzieje się tak nie dlatego, że narodowość jest nieodzownym wyznacznikiem kultury śląskiej, lecz dlatego, że to łatwy wytrych. Kiedy trzeba poradzić sobie z przestrzenią nader skomplikowaną poznawczo, bo uwiłkaną w szereg nieprzystających porządków, wtedy zwykle ufa się naj-

---

<sup>7</sup> Zob. na temat zamieszkiwania Śląska i wędrówki ludów od Wenedów (Wenetów), niemocy wskazania pierwszego pierwiastka narodowego: J. Rostropowicz: *Skąd szli Słowianie?* Wywiad K. K a r w a t a. „Dziennik Zachodni”, 2 kwietnia 1999 r., s. 8.



prostszych rozwiązaniom i poszukuje się zbyt łatwych kluczy. Ufa się temu piętnu. Stereotyp zawsze jest najprostszy, co nie znaczy, że powinien być ustawicznie powtarzany w opracowaniach naukowych.

W tej strefie obcości, czy może raczej mroków śląskich, rażące jest myślenie o kulturze śląskiej jako o czymś zastanym, trwającym, stałym, co powstało w jakimś określonym momencie, dalej w sposób trwały i statyczny bytuje i wystawione jest jedynie na chaos transformacji. Wszelka opowieść o śląskiej kulturze, która miałaby być okrzepłą formą po latach tych wydzielonych historycznie górniczych migracji, jest historią chybioną. Dlaczego jedne migracje mają pracować na obraz śląskiej kultury, a inne nie? Może należy uznać, że każda z fal napływu ludzi buduje jedynie jakąś przestrzeń. Ale nie ma czegoś takiego jak stała forma, która powstała i która trwa, z której jedni uczestnicy są wyłączeni, a drudzy uznani za moderatorów.

Według mnie, kultura śląska jest czasoprzestrzenią rozpiętą przez wielość narodową, wyznaniową, warstwową, cywilizacyjną. To rozległa czasowość i brzemienista wielością pamięć historyczna. Pełna pęknięć, napięć, zgrzytów. Jeżeli już szukać jakiegoś spójnego ogniw, które usprawiedliwia mówienie o kulturze śląskiej, to należałoby – moim zdaniem – wskazać na RUCH i CYWILIZACYJNOŚĆ. Oczywiście nie wątpię, że coś takiego jak kultura śląska istnieje, ale nie zakładam jakiejś stabilnej i czytelnej formy dla tego bytowania. Atrakcyjna dla sąsiadów przestrzeń – atrakcyjna geograficznie i gospodarczo – konstituuje otwarcie na zmianę i inność, której się doświadcza w spotkaniach. Dalej konstituuje doświadczenie ruchu. Ruch to działania, ruch to myślenie zespolone z odczuciem świata jako rozproszenia, chaosu. Można by stwierdzić, że to kultura postmodernistyczna w doświadczeniu. Podmiotem jest nie tyle porządek społeczny, terytorium, czas, ludzie, rzeczy, ile sam ruch, który tę przestrzeń kształtuje, który orientuje ludzi, który unosi rzeczy. To ruch, który rozmywa i uwypukla nieustannie śląskość. Jeśli tak myślany Śląsk gdzieś kulturowo ciąży, to ciąży ku Europie. Jest w Europie<sup>8</sup>. Powtarza europejskie doświadczenia zmiany, otwarcia, cywilizacyj-

---

<sup>8</sup> Zob. na temat myślenia o europejskości Śląska: E. Jaworski, E. Kosowska: *Antropologia i hermeneutyka...*

nego uczestnictwa. Możliwe jest tylko myślenie o *ethnosie* europejskim. Inne próby zamykające Śląsk w geografii niemieckiej czy polskiej są zafałszowaniem. Rozumiem potrzebę takiej wykładni śląskości, aby legitymizować swój patriotyzm, ale nie rozumiem takiej „prawdy terenu” (jak powiedzieliby modernistyczni antropolodzy) czy mapy praktyk kulturowych (jak mogliby to określić postmoderniści). Dlatego Śląsk to ruch i europejska cywilizacyjność.

Zastanowić się warto jeszcze z innej strony nad tą śląską epistemologią. Chcę więc powtórzyć pytanie o to, co znaczy myśleć Śląsk. Tym razem, mając w pamięci ów *performance* Beresia, zamierzam skupić się na zasygnalizowaniu pewnych wątków, które konstytuują śląskość jako kontekst mentalny. Są to wątki rozpostarte w poprzek narodowych opisów. Próbują dotykać śląskości jako różnych i nieprzystających do siebie stylów myślenia, różnych praktyk kulturowych, różnych mitologii. To epistemologia, która ocala wielkościowe myślenie o niekoherentnym Śląsku.

Trop pierwszy: PIĘTNO. Śląski namysł, jak wskazywałam na początku, jest w jakimś sensie naznaczony piętnem – piętnem historii fundującej niejednolitą przynależność państwową, jak i piętnem teoretycznej wykładni, nierzadko ciężającej w stronę jednolitego obrazu rzeczy. Przygnieciony ciężarem stereotypu, miałością pomysłów na sprowadzanie Śląska do tzw. ludowości lub martyrologii. Odejmuje się mu właściwy wymiar, który nie daje się utożsamiać z folklorystyczną i narodową opowieścią o Śląsku. Stąd celem powinno być wskazanie nie tylko na mitologiczną wykładnię rzeczy, ale i na atrybuty śląskiego stylu myślenia. Chodzi o to, by oswoić owe stygmaty, przez które obcość Śląska jest wzmacniana. Różne są wymiary piętnowania. To piętno jednoznaczności, transformujące śląską wielość w prosto uchwytny szablon. To piętno politycznej historii, piętno gospodarcze, piętno społeczne, deprecjonujące wielowymiarowość, piętno politycznej klarowności, piętno językowe uznające chociażby gwara za sztandarowy wyznacznik śląskości, piętno symboliczne, układające się w stereotypowy wizerunek ludowości. Piętno przydane i podtrzymywane. Piętno, które maskuje prawdę, zakrywa ruch i cywilizacyjność. Demonstruje jedynie stygmat.

Drugi ważki trop mentalny: TĘSKNOTA. Śląsk jest obecnie w dużej mierze tęsknotą za tym, co było: dawnym domem, dawną przestrzenią, dawnymi ludźmi, dawną świętością, dawnym azylem. Azyl jest utopijny, przywołuje, a raczej powołuje czasy spokoju i trwania, które nie tyle są stanem, ile jedynie punktem w natłoku zdarzeń. Bez względu na to, czy były kiedyś złote czasy Śląska azylowość i tęsknota pozostają. Azylowość wydaje się coraz bardziej znakowa, coraz mniej realna. To lokowanie siebie w jakiejś dawności naprowadza na nieobecność. To tęsknota za nieobecnym Śląskiem. Teraźniejszość odbierana jest jako luka, pęknięcie. Wskazuje na niemożność uobecnienia tradycji europejskiego domu, idei zamieszkania na granicy, gdzie bycie z innymi wyznaczało horyzonty myślenia o sobie, o innych, o świecie. To poczucie utraty Buberowskiego „królestwa pomiedzy”<sup>9</sup>. Ciągłe nieoswojone. To tęsknota za granicą mentalną dzielącą świat na to, co swoje i inne, ale i jednoczącą z innością. W jakim wymiarze jest się Ślązakiem, nie-Ślązakiem, Europejczykiem, Polakiem, Niemcem? Czy w ogóle jest się kimś dookreślonym przez czynniki etniczne, polityczne? Czy bycie we wspólnocie, w czasoprzestrzeni jest wystarczającym powodem, by utożsamić siebie z całością? **Namysł śląski utrwała tę niemoc i uwrażliwia na wszelkie napięcia w doświadczeniach tożsamości. Wprowadza inność w swojskość: w swój obraz siebie, w swoje doświadczenia siebie, w swoje działania, w swoją wiedzę o świecie etc.**

Trzeci trop mentalny: DYSTANS. Śląski namysł wskazuje na działanie zdystansowane, spowolnione, zastygłe, unieruchomione, wyrwane. **Postawa oglądającego innych, świat, siebie jest w tej czasoprzestrzeni kulturowej zasadniczym doświadczeniem tożsamości.** DYSTANS, jako postawa mentalna, jest kluczem do zrozumienia śląskości. Zachowywanie oddalenia względem działań innych i własnych poczynań, powolne i ostrożne angażowanie się w rzeczy doczesne, swoiste naznaczenie jakąś nieufnością, chciałoby się powiedzieć postmodernistyczną ironią – na Śląsku bardziej niż gdzie indziej wyczuwa się sceptycyzm wobec lansowanych słowników, promowanych zachowań, gdyż wszystko jest podszyte wiedzą

---

<sup>9</sup> M. Buber: *Problem człowieka*. Tłum. R. Reszke. Warszawa 1993, s. 130.

o ulotności i tymczasowości zdarzeń, uznaniem niemocy człowieka. Towarzyszy temu przekonanie, iż oficjalna wykładnia przestrzeni kulturowej jest jedynie chwilowa i lansowana na użytek takich, a nie innych instytucji. **Nic na Śląsku nie rozspaja TEGO SAMEGO bardziej niż historia, przestrzeń, konwencje myślowe i zachowania.** Pozornie wydają się naprowadzać na spójny obraz siebie, ale gdy się im uważniej przyjrzyć, rozmontowują go, pokazując cały dramat niedookreśleń historycznych, genealogicznych, przestrzennych. Odsłaniają sam mechanizm zacierania, zamazywania, który naprowadza na brak czegoś podstawowego, źródłowego, uprzedniego, co na mocy swej pewności byłoby gwarancją tożsamości.

To kolejny wyznacznik mentalny: NIEOBECNOŚĆ. Owo naprowadzenie na pierwotny BRAK (programową nieobecność) jest znamienne. Dlatego na Śląsku tej kulturowej produkcji różnic nie towarzyszy zabójcze tempo czy ekspansywny i ekstatyczny charakter zmian – a tego przecież można by się spodziewać po szaleńczej różnorodności kulturowej. **Działania na Śląsku są poważne, surowe, ponure, skupione, jakby nieobecne w miejscu, w którym się odbywają. Zawsze jakoś uprzednie, gdzie indziej określone, co innego odsłaniające. I obowiązkowo spowolnione, bierne, zaścigłe. To dobra konwencja kultury MASKI.** Maskuje się nieobecność pewnej zasady, podstaw, źródła, gdyż ma się świadomość wagi idei jedności i TEGO SAMEGO dla różnych działań społecznych. Na Śląsku jest jakaś NOSTALGIA za pewną i dobrą jednością, jakaś smutna świadomość utraty przejrzystości. To doświadczenie jest jednak wzmocnione wiedzą o niemocach programowej unifikacji czy pewności. Na Śląsku to **bycie sobą jest zawsze brane w nawias**, gdyż od razu przywołuje całą niemoc TEGO SAMEGO.

Jak układa się dalej śląska siatka mentalna?

Epistemologię śląską wyznaczają doświadczenia pęknięć, nieciągłości, które sięją chaos w planie kulturowym. To całkiem **nieradosna wiedza o braku ciągłości i roli przypadku.** Owo zakorzenienie, przywiązanie, hiperbolizacja lokalności są pochodną obsesyjnego dążenia do stałości w świecie, który jest niestały. To dążenie do stałości, której nie ma w kulturze, którą ruch unicestwia. Ta chęć utrzymania wymaginowanego *status quo* często jest ciężarem w ob-

liczu zmian polityczno-gospodarczych, ale jest również wartością, jeśli przyjmiemy ogląd humanistyczny. To chęć przekroczenia jakiejś doczesności i ułudy. Stąd też na Śląsku taka rola religii, a raczej jej składowej – wiary, gdyż to ona pozwala przekroczyć ową doczesność. Unieważnić zmienność i materialność. To taki **wyznacznik duchowy**, który nadaje śląskiemu stylowi myślenia inny kierunek, nie tylko skupiony wokół rzeczy, które się czci, pielęgnuje, szanuje, tworzy, unowocześnia, gromadzi, pomnaża. Wreszcie inne składowe śląskiego namysłu, jak: **peryferyjność**, która wydaje się być poza pochodem ambicjonalnym, karierowiczowskim. Idzie ona w parze z **dumą**, która każe trwać przy swoim, zamykać się na obcość, zachowywać dystans. No i **powaga**, która sytuuje się w poprzek idei ludycznej. Na Śląsku wydaje się, że zabawa jest podszyta trudnym doświadczeniem historii, ważnym doświadczeniem ulotności. To powaga, która konstituuje całą sferę kultury wyznaczonej swoistą czasoprzestrzenią, kodami mentalnymi, emocjami, zapachami. Są one tyle wyodrębnione, co ulotne. Dają się ująć w jakieś wzory zachowań, typy postaw, kanony mentalne, ale tylko po to, by w planie zindywidualizowanym temu zaprzeczyć. **Śląsk wymyka się opisom. Jest kulturową różnicą.** Nie daje się wtłoczyć w rolę przestrzeni gospodarczej, historycznej, folklorystycznej atrakcji. Śląskość mentalna kryje w sobie te napięcia. Można, jak się wydaje, jedynie wskazywać na jakieś punkty uwikłań myśli. Pozostaje przeświadczenie o wyrazistości namysłu śląskiego w takim samym stopniu, w jakim istnieje w nas nieufność w spójność jakiegos wzoru myślenia.

Ważne jest jednak, by podkreślić, że śląski namysł charakteryzuje się preferencją myślenia ontologicznego. To prymat myślenia o tym, **co jest: co istnieje i co jest doświadczane.** To chęć zgłębiania porządku świata niemal w czystej postaci<sup>10</sup>. Próba dążenia do bycia blisko rzeczy, blisko poczucia, że świat JEST, i to jest w ściśle określony sposób. Czy jednak można sądzić, że namysł śląski nie jest przywiązany do epatowania się epistemologicznymi łamigłówkami? Czy nie koncentruje się na procesach dochodzenia do rzeczy, mechanizmach wyjaśniania lub zaciemniania wiedzy? Wydaje się, że na Śląsku „sło-

---

<sup>10</sup> Por. A. Nawarecki: *Hałda...*

wa", „gesty", „systemy budowania gmachów wiedzy" są zawsze brane w nawias. Kryje się za tym nieufność i wiedza o możliwościach wręcz Heideggerowskiego zakrycia rzeczy, zasłonięcia prawdy Obecnego<sup>11</sup>. Na Śląsku, jak sądzę, w sposób szczególny jest się skazanym na doświadczanie bytu, siły tego, co jest i co nie powinno zostać zakryte gąszczem częściej mowy, błahych czynów, instytucjonalnego walcenia. Jest to podyktowane zbyt długotrwałą obecnością śląskości w kontekście globalnej areny propagandy politycznej, ekonomicznej, kulturowej. Nie należy dookreślać, gdyż chce się ocalić COŚ. Należy milczeć, należy znakowo naprowadzać, nie należy wyrokować. Ta nieufność do języka, którym da się manipulować, odsłania **przepaść między ontologią a epistemologią śląską. Pierwszej się ufa, na drugą mimowolnie się przystaje**, choć podejrzliwie. Śląskość odnajduje swój wymiar w świecie przedmiotów. To one zakorzeniają, nie zwodzą, bo zaświadczały o nieprostej historii, obnażają wieloletnie mechanizmy programowego zapomnienia. Poznać świat to odnaleźć realność rzeczy, umiejscowić się, trwać przy tym, co uchwytnie. To odnaleźć związek między własnymi doświadczeniami a porządkiem rzeczy i uznać jego jednoczesną banalność, konieczność i przypadkowość. To wreszcie wypracować nabożne skupienie na świecie szczegółów. Tu znowu natrafiam na Heideggerowską tęsknotę do właściwego usytuowania śląskości w wymiarze człowiek – ziemia – niebo – bogowie<sup>12</sup>. Chcę nadmienić, że namysł śląski jest zbyt świadomy samego siebie, zbyt nieufny wobec własnych potencjalnych możliwości obróbki epistemologicznej. To namysł, który właściwie dąży do swego krytycznego unieważnienia na rzecz sprowadzenia siebie do świata rzeczy. Na rzecz utożsamienia. Odsłania się mentalna śląska tęsknota za tym, **co jest. Śląsk to tęsknota**.

Śląsk to siła myśli opartej na detalu, myśli wręcz presokratejskiej, chcącej uchwycić każdy drobiazg, uznać jego rzeczywistą wagę, a przynajmniej jego potencjalną moc wywierania wpływu na układ przedmiotów, zachowań, ludzi, wydarzeń *etc.* To misterna tkanka

---

<sup>11</sup> M. Heidegger: *Bycie i czas*. Tłum. B. Baran. Warszawa 1994.

<sup>12</sup> Zob. M. Heidegger: *Budować, mieszkać, myśleć*. W: Idem: *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*. Tłum. K. Michalski, K. Pomian, M.J. Siemek, J. Tischner, K. Wolicki. Warszawa 1977.

stworzona z konkretnego historycznego, gospodarczego, religijnego, obyczajowego, językowego, urbanistycznego, artystycznego, pochodzeniowego etc. Problem w tym, że całości tej tkaniny nie da się objąć, ustalić, ująć w jakiś namacalny wzór kultury. Ci, którzy tak czynią, szykują nowe niewidzialne szaty cesarza, próbują wszak lansować coś, czego nie ma. Przed takimi zakusami różnych zręcznych krojących ostrzega Śląsk. Są jedynie tropy, są style myślenia, jest nadmiar zachowań, wartości, myśli skupionych wokół rzeczy. Nie ma jednej sztancy. I to jest wielki problem do analizy. Znów muszę przywołać nabożny ślad milczenia<sup>13</sup>. Niejako wbrew temu tekstowi. Ale przecież epistemologia jest nałogiem...

Na Śląsku być i myśleć jest tym samym, gdyż myśleć znaczy być. To niewątpliwie ślad Heideggerowskiego zakorzenionego humanizmu z surowo ciosaną ławą i drogą leśną w tle<sup>14</sup>, ale to przede wszystkim plan tragicznego bytowania przepełnionego trwogą. Związane jest to z tęsknotą za porządkiem, który dałoby się podtrzymywać niejako wbrew chaosowi zdarzeń, wobec realnej sytuacji nazbyt tragicznej. Śląska w planie nie mitycznym, ale rzeczywistym doświadcza się jedynie przez docenienie religijnego namysłu i bytowania. Poczucie ciężenia ku śmierci, szczególnie akcentowane na obszarach spoufalenia z fatum bezwzględnej historii, wydaje się korespondować z poczuciem ulotności tego, co doczesne. Trwoga ta jest swoistym piętnem, którym jest się naznaczonym na Śląsku. Nie daje się wymazać. W tym sensie nawet tożsamość, która wydaje się dość wyraźna, okazuje się brana w nawias, niejako w zgodzie w fenomenologicznym drogą. Śląsk jest w tym, że okazuje się nieuchwytny, ale w tej niemocy uchwycenia jest właśnie śląskość. I ten paradoks jest mi bliski. Śląsk to ruch i cywilizacyjność, które zmazują piętno jednoznaczności. Unieważniają brzemień sztancy epistemologicznej, którą wyłuskał Bereś, a która stawia na ostrzu noża bolący problem śląskiego myślenia. Myśleć Śląsk znaczy podjąć ów stygmat, aby móc go przekroczyć, aby zburzyć nazbyt proste wykładanie rzeczy. W imię nieuchwytności. Pamiętając, że ta nieuchwytność jest symptomatyczna, gdyż Śląsk to „określona nieokreśloność”.

<sup>13</sup> Zob. Z. Kadłubek: *Śląska kraina milczenia: hałdy, żabioki, dukle*. W: *Hałda...*

<sup>14</sup> M. Heidegger: *Polna droga*. „Colloquia Communia” 1983, nr 4–5.